

ZYGMUNT ZIEMBIŃSKI

Socjotechniczne uzasadnianie egalitarystycznych formuł sprawiedliwości*

I

Jeśli uzgodni się stanowisko, iż moralność pojmować będziemy jako zbiór zasad dobrego współżycia społecznego¹, oceny moralne wypadnie traktować jako oceny drugiego stopnia², aprobujące fakt, iż ktoś odczuwa przyjemność z tego powodu, iż kogoś spotyka jakieś dobro, a deaprobujące to, iż ktoś się cieszy z cudzego nieszczęścia. Wiele wpływowych doktryn moralnych nawiązuje do takiej właśnie ogólnej koncepcji ocen moralnych, chociaż doktryny te różnią się często co do poglądów na następujące kwestie³. Po pierwsze, kto jest, a kto nie jest naszym bliźnim, istotą współrodzajową, w stosunku do której mamy obowiązki moralne dyktowane przez życzliwość. Po drugie — i to jest właśnie podstawowy problem rozważań podjętych w tym artykule — jaka formuła sprawiedliwości ma być stosowana w odniesieniu do spraw naszych bliźnich, to znaczy, jaka to cecha istotna powinna być podstawą jednakowego traktowania, gdy przychodzi do podziału jakichś dóbr czy też, jak to bywa, obciążania tym, co stanowi zło konieczne. Po trzecie, jaki to katalog podstawowych, to znaczy nieinstrumentalnych dóbr należy przyjąć,

* Artykuł niniejszy stanowi skrót referatu przedstawionego 8 stycznia 1983 na drugim sympozjum polsko-brytyjskim w Oxfordzie — *Objectivity in Ethics*. M. in. opuszczone zostały elementy szerzej rozwinięte w moim artykule: *Związki między sprawiedliwością a równością*, opublikowanym w 19 t. „Etyki”. Uwagi uzupełniające, inspirowane przez krytykę koreferenta J. Griffina, umieszczone są w kilku miejscach w nawiasie (Z.Z.).

¹ Por. M. Ossowska, *Podstawy nauki o moralności*, Warszawa 1947, s. 296 - 310.

² Cz. Znamierowski, *Oceny i normy*, Warszawa 1957, s. 374 - 377.

³ Por. Z. Ziemiński, *Etyczne problemy prawoznawstwa*, Wrocław—Warszawa 1972, s. 56 - 89.

jako tych dóbr, których mamy życzyć naszym bliźnim. Po czwarte, jaki można stosować zespół środków dla zapewnienia pomyślności naszym bliźnim. Po piąte, jakie należy przyjąć zasady co do zakresu dopuszczalnego poświęcania dóbr jednych podmiotów dla pomyślności innych.

Spory dotyczące wyboru stanowiska w zakresie tych pięciu podstawowych kwestii, toczące się pomiędzy współczesnymi doktrynami moralnymi, mają zarówno aspekt obiektywny, jak i subiektywny. Argumenty wysuwane w tych sporach opierają się z jednej strony na określonej wiedzy dotyczącej świata przyrody i świata społecznego, z drugiej natomiast strony — na podstawowych elementach przyjmowanego przez daną osobę systemu wartości, a w każdym razie — na pewnych założeniach ocennych. Dla etyków stojących na gruncie absolutyzmu moralnego czy też kognitywizmu w metaetyce rozróżnianie tych dwóch podstaw argumentacji nie jest wprawdzie czymś esencjalnym, ale i przez nich może być przyjęte jako rozróżnienie przydatne w praktyce sporów etycznych.

Socjotechnikę określić można jako naukę praktyczną dotyczącą metod osiągnięcia zamierzonych celów w życiu społecznym poprzez racjonalne działanie oparte na nagromadzonej wiedzy socjologicznej⁴.

Podstawowym zadaniem tego artykułu ma być przedstawienie argumentów socjotechnicznych dotyczących przyjęcia albo odrzucenia egalitarystycznych formuł sprawiedliwości, następstwach, które są w taki czy inny sposób oceniane przez dane społeczeństwo. (Oczywiście różne w szczególach koncepcje sprawiedliwości, do których argumenty te mogą się odnieść, zarysowane być tu mogą w sposób jedynie bardzo uproszczony).

II

Jeśli odwołujemy się do pojęcia formuły sprawiedliwości rozdzielczej, jakie zrekonstruował Ch. Perelman na bazie klasycznej doktryny Arystotelesa⁵, to pozostaje zasadniczy spór co do tego, jaką to cechą jednostek z pewnego zbioru mamy przyjąć za cechę istotną dla jednakowego traktowania tych, którzy taką cechę wykazują w jednakowym stopniu. Konkretyzowanie tak ogólnie pojmowanej formuły sprawiedliwości może polegać na wskazywaniu jakiejś cechy wyróżniającej określonych ludzi lub też na uznawaniu samego przez się człowieczeństwa danej jednostki za podstawę jednakowego traktowania⁶. Ludzie mogą więc być trakto-

⁴ A. Podgórecki, *Zasady socjotechniki*, Warszawa 1966, s. 9.

⁵ Por. Ch. Perelman, *O sprawiedliwości*, Warszawa 1959, s. 30 i nast.

⁶ J. Rees, *Equality*, London 1972, s. 107 - 108.

wani odpowiednio np. do ich zasług czy też do ich potrzeb — i za sprawiedliwe uważa się wówczas traktowanie w jednakowy sposób ludzi pod danym względem równych.

Radykalnie egalitarystyczna formuła sprawiedliwości przyjmuje, że każdy członek rodu ludzkiego (nieograniczony egalitaryzm) czy też, że każdy członek pewnej społeczności lub grupy ludzkiej (ograniczony egalitaryzm) powinien być traktowany w jednakowy sposób przez osobę podejmującą decyzję co do rozdziału jakichś korzyści i nieuniknionych ciężarów życia społecznego. Według takiej egalitarystycznej formuły po prostu to, że ktoś jest człowiekiem czy też że jest członkiem pewnej społeczności, ma być istotnym kryterium traktowania go tak, jak innych. (Oczywiście „równe traktowanie” jest określeniem ogólnikowym, którego dokładny sens w odniesieniu do różnorodnych sytuacji mógłby być przedmiotem obszernych rozważań, prowadzących do wyróżnienia całej typologii różnie w pewnym elemencie rozumianych formuł egalitarystycznych; poprzestaniemy więc tu na najprostszym przykładzie równego podziału dóbr).

Udoskonalona egalitarystyczna formuła sprawiedliwości każe czynić różnicę między jednostkami z punktu widzenia ich nierównych potrzeb osobistych, tak iż wszystkie bliźnie nam istoty mają uzyskać równy poziom zaspokojenia ich nierównych potrzeb — jeśli wolno użyć takiego obrazowego zwrotu. Można się spierać o to; czy taką formułę nazywać się będzie egalitarystyczną, w każdym razie zawiera ona ideę równego zaspokojenia potrzeb równowartościowych, choć odmiennych, jednostek ludzkich. (W tym wszakże ujęciu nasuwa się pytanie o sens zwrotu „równy stopień zaspokojenia odmiennych potrzeb”, w szczególności problem nierównego punktu startu w zakresie zaspokajania potrzeb, o czym wzmiankowałem poprzednio w artykule *Związki między sprawiedliwością a równością*).

Natomiast bardzo zróżnicowane nieegalitarystyczne formuły sprawiedliwości domagają się, aby jednakowo traktować jednostki wyróżniające się tym, iż poczyniły mniejsze albo większe wysiłki dla zapewnienia pomysłności innym członkom społeczeństwa, mają określone osiągnięcia w jakiejś dziedzinie, narażały swe życie, zdrowie czy inne dobra dla zdziałania czegoś dobrego, czy też, aby traktować w określony jednakowy sposób ludzi według ich szlacheckiego czy mieszczańskiego, chłopskiego czy proletariackiego urodzenia. Formuła sprawiedliwości „każdemu to, co mu się należy według prawa” nie ma konkretnej treści: jest to formuła blankietowa, która może mieć charakter formuły egalitarystycznej albo nieegalitarystycznej w zależności od treści norm rozważanego systemu prawnego.

Nieegalitarystyczne formuły sprawiedliwości są zazwyczaj korzystne dla ludzi, którzy są bardziej produktywni od innych czy też których aktywność jest bardziej owocna, czy którym sprzyja szczęście lub też odziedziczyli jakieś bogactwa. Niekiedy wszakże nieegalitarystyczne formuły sprawiedliwości mogą być nastawione na protegowanie najsłabszych członków społeczności. Nie jest to wynalazek Johna Rawlsa; w XIII wieku Wincenty Kadłubek głosił, iż „Justitia est quae maxime prodest ei qui minime potest”⁷. (Byłaby to formuła wprawdzie bezpośrednio nieegalitarystyczna, lecz egalitarystyczna w perspektywie jakiegoś szeroko pojmowanego wyrównania szans).

Oprócz oczywistych uwarunkowań, naturalnych niejako, dwa są przede wszystkim źródła faktycznej ludzkiej nierówności: bogactwo i władza — wielorako ze sobą powiązane. Spory o formułę sprawiedliwości rozdzielczej dotyczą przede wszystkim podziału dóbr materialnych i przyznawania społecznego prestiżu, są wszakże podobnie interesujące spory dotyczące równego czy nierównego dostępu do udziału we władzy politycznej. W tej też kolejności należałoby rozważać podstawowe problemy związane z egalitarystyczną formułą sprawiedliwości — oraz racje wysuwane za stosowaniem czy przeciw stosowaniu tej formuły w danej dziedzinie.

III

Podstawowe argumenty przytaczane na rzecz egalitarystycznej formuły sprawiedliwości opierają się przede wszystkim, choć bynajmniej nie wyłącznie, na odwoływaniu się do aksjologicznego założenia równowartościowości każdej istoty ludzkiej. (Jeśli nie uznaje się zasadniczej równowartościowości każdej osoby ludzkiej, to argumenty na rzecz egalitarystycznej formuły sprawiedliwości tracą w wielkim stopniu swą siłę). Nieegalitarystyczne formuły sprawiedliwości popierane są głównie przez różnego rodzaju argumenty natury intelektualnej, przede wszystkim przez wiedzę o obiektywnych prawidłowościach życia społecznego, o stymulatywnym działaniu różnego rodzaju społecznych nagród i kar, w szczególności bodźców ekonomicznych; z tego zaś punktu widzenia konsekwentne stosowanie egalitarystycznej formuły sprawiedliwości mogłoby prowadzić do stagnacji życia społecznego w pewnych dziedzinach.

Tak więc podstawowe argumenty na rzecz egalitarystycznej formuły

⁷ *Monumenta Poloniae Historica*, vol. I, Lwów 1872, s. 255, por. J. Rawls, *A Theory of Justice*, Oxford 1972, s. 83.

sprawiedliwości wydają się mieć głównie ocenny, subiektywny charakter, podczas gdy argumenty na rzecz formuł nieegalitarystycznych mają przede wszystkim, choć nie wyłącznie, charakter socjotechniczny, oparty na tezie, iż stosowanie formuł tego rodzaju sprzyja ogólnie wyższej sprawności życia społecznego, a stąd prowadzi do większej pomyślności ogółu. Oczywiście nie wszelkie nieegalitarystyczne formuły sprawiedliwości mogą być w ten sposób brnione.

Tak np. w szczególności arystokratyczna formuła „Każdemu według jego urodzenia” (lepszego czy gorszego) mogłaby być w ten sposób brniona jedynie na podstawie więcej niż wątpliwej przesłanki, iż historyczny system stanowy nie jest jedynie ideologiczną podstawą politycznej supremacji określonej klasy społecznej, lecz także realnym czynnikiem sprawnej i wydajnej organizacji życia społecznego w danej epoce. Ta arystokratyczna formuła sprawiedliwości jest dziś u nas powszechnie odrzucana, a jeśli bywa gdzieś stosowana w praktyce społecznej, to jest to ukrywane lub budzi powszechne oburzenie. Nepotystyczne ciągoty ekipy rządzącej były jednym z czynników stymulujących protest z 1980 r.

IV

Te ogólnikowe uwagi dotyczące społecznych następstw stosowania egalitarystycznych czy też nieegalitarystycznych formuł sprawiedliwości należałoby uzupełnić przez kilka refleksji bardziej szczegółowych.

1. Jednym z istotnych elementów dotyczących wyboru czy to egalitarystycznej, czy jakiejś nieegalitarystycznej formuły sprawiedliwości w praktyce społecznego działania jest określone ukształtowanie się opinii publicznej. Akceptacja określonej formuły sprawiedliwości przez większość członków społeczeństwa, a przynajmniej przez większość jego aktywnych członków, jest istotnym czynnikiem umożliwiającym nie budzące oporu stosowanie tej formuły w praktyce społecznej.

Czynniki skłaniające do akceptacji czy odrzucenia egalitarystycznych formuł sprawiedliwości przez szeroki ogół społeczeństwa są wielce pogmatwane. Badania etosu egalitarystycznego w Polsce byłyby ogromnie złożone, nakładają się tu bowiem elementy kultury społecznej różnych klas z długiego okresu historycznego. Wątki egalitarystyczne znaleźć można w polskiej kulturze szlacheckiej, mieszczańskiej, chłopskiej i proletariackiej — obok wątków zgoła przeciwstawnych. Rozwarstwienie poziomu życia, z pewnymi oporami akceptowane w okresie względnego dobrobytu, budzi gniew w okresie kryzysu, zwłaszcza w zetknięciu z przejawami indywidualnej pazerności, słabo maskowanej frazesami

o zasługach. Nieszczęścia mogą skłaniać do solidarystycznego egalitaryzmu i do odrzucania poza obręb społeczeństwa tych, którzy chcieliby sobie zapewnić egoistyczne przywileje. W innych wszakże przypadkach nieszczęścia mogą powodować rozpad więzi społecznych i zobojętnienie dla wszelkich formuł sprawiedliwości w indywidualnej walce o byt.

Nieegalitarystyczne formuły sprawiedliwości mają większą szansę uzyskania akceptacji społecznej wtedy, gdy społeczeństwo dostrzega eufunkcjonalne działanie tego rodzaju formuły dla życia społecznego i społecznej racjonalności. Określone nieegalitarystyczne formuły sprawiedliwości mogą pobudzać do podejmowania społecznie pożytecznej działalności wtedy, gdy rysuje się wyraźna współzależność pomiędzy efektywną działalnością tego rodzaju a uzyskiwanymi przywilejami, a ściślej — jeśli ludzie powszechnie sądzą, iż tego rodzaju współzależność zachodzi.

Formuły sprawiedliwości realizowane w społecznej praktyce mają zazwyczaj kompromisowy charakter, łącząc w sposób bardzo nieraz kazuistyczny elementy różnych podstawowych formuł sprawiedliwości, zwykle z dominującą rolą którejs z nich — i ustępstwami na rzecz formuł konkurencyjnych. Komplikuje to obraz ustosunkowania się społeczeństwa do takiej formuły.

2. Egalitarystyczna formuła sprawiedliwości wydaje się najprostsza do stosowania. Z socjotechnicznego punktu widzenia ma ona tę zaletę, iż może być stosowana bez tworzenia złożonego systemu organizacyjnego podziału dóbr i rozdzielania nieuniknionych ciężarów. Są wszakże z tego również punktu widzenia obiektywne czynniki przemawiające przeciwko opieraniu się na takiej formule sprawiedliwości rozdzielczej.

Formuła ta może być stosowana jedynie wtedy, gdy do podziału przypada jakiś choćby z trudem wystarczający zasób prostych, jednorodnych i podzielnych dóbr, a stoimy wobec potrzeby zaspokojenia prostych i w zasadzie podobnych potrzeb. W czasie powodzi pierwsza pomoc dla każdego powodzianina jest w zasadzie taka sama: wyciągnąć z topieliska, przewieźć w bezpieczne miejsce, dać dach nad głową i możliwość przebrania się w suche odzienie. Później niezbędna pomoc musi ulec zróżnicowaniu w zależności od stanu zdrowia, wieku, sytuacji rodzinnej, zawodu, wielkości poniesionych szkód i wielu innych czynników.

Na ogół głosi się piękną ideę, że każde życie ludzkie ma taką samą wartość, a stąd każdy, komu grozi utrata życia powinien być otoczony równą troską. Ale nawet w bardzo bogatych krajach mających społeczną służbę zdrowia środki tego rodzaju, jak liczba miejsc w salach intensywnej terapii jakiegoś rodzaju, są ograniczone, a w przypadku jakichś masowych nieszczęść czy epidemii nie sposób jest zapewnić tego rodzaju pomocy wszystkim, którzy jej potrzebują. Trzeba więc wówczas zastosować

jakąś dodatkową nieegalitarystyczną formułę sprawiedliwości albo pogodzić się z tym, iż wszyscy ci ludzie równie umrą w imię ściśle egalitarystycznej formuły sprawiedliwości. Jest to stary dylemat moralny ograniczonej liczby miejsc w łodzi ratunkowej.

Podobne problemy występują w przypadku ograniczonych zasobów dóbr wprawdzie podzielnych, lecz w małej ilości nieprzydatnych. W dyskusjach polskich etyków przytacza się przykład związany z akcją Żegota, kiedy to do warszawskiego getta zdołano przemyścić niewielki transport tabletek witaminowych dla dzieci. Przed opiekunami stała możliwość wyboru jednej z trzech formuł sprawiedliwości rozdzielczej: formuły egalitarystycznej — dać równą znikomą dawkę wszystkim dzieciom, bez jakiegokolwiek efektu medycznego; nieegalitarystycznej formuły zorientowanej na ostateczną efektywność działania — dać skuteczną dawkę dzieciom rokującym najlepszą szansę przeżycia w rozpaczliwej sytuacji getta; albo formuły nieegalitarystycznej nastawionej na pomoc najsłabszym, realizując ideały humanitarne przy znikomym prawdopodobieństwie przetrwania tych, które ratowano przy bardzo złym stanie zdrowia.

Egalitarystyczna formuła sprawiedliwości rozdzielczej może powodować szczególne skutki społeczne w przypadku rozdziału dóbr o ambiwalentnej wartości. Tak np. kartki na alkohol przydzielane niedawno w Polsce wszystkim dorosłym osobom powodowały dwa zjawiska uboczne: czarny rynek w zakresie alkoholu i pewne zwiększenie konsumpcji alkoholu przez osoby, które poprzednio piły tylko okazjonalnie.

Odmienne trudności powstają przy próbach możliwie egalitarystycznego rozdziału dóbr cenionych dotąd przez niektórych tylko członków społeczeństwa, jak np. tanich czy darmowych biletów na koncerty muzyki poważnej czy też trudne w odbiorze sztuki teatralne. Łatwo wówczas o marnotrawstwo tego rodzaju możliwości. Okazuje się wówczas, iż prowadząc pewną politykę kulturalną nie wystarczy poprzestać na mechanicznie egalitarnym rozdziale określonych dóbr, a w imię zapewnienia równych szans rozwoju kulturalnego trzeba najpierw pewne bardziej wysublimowane potrzeby kulturalne odpowiednio rozbudzić.

3. Rozważania nad zastosowaniem egalitarystycznych czy nieegalitarystycznych formuł sprawiedliwości rozdzielczej nie mogą być oderwane od całkiem elementarnych rozważań natury ekonomicznej.

Przy wolnym dla wszystkich dostępie do dóbr o niskiej cenie, których produkcja jest subsydiowana ze środków społecznych lub wymuszana środkami administracyjnymi, ilość i jakość tych dóbr są z reguły niedostateczne, zwłaszcza przy elastycznym popycie, co prowadzi do znanych zjawisk walki o te dobra, w której zwyciężają najjobrotniejsi, najbrutalniejsi, najwięcej marnujący czasu w ogonkach — i innych związanych z taką sytuacją zjawisk wtórnych. Czasem zaś dochodzi przy tym

do różnych przejawów marnotrawstwa, pozornie opłacalnego, czy marnotrawstwa w postaci postępującej dewastacji środków zaspokajania tego rodzaju potrzeb.

Tak więc w zasadzie równy dla wszystkich dostęp do subsydiowanych dóbr prowadzi, w warunkach kryzysu zwłaszcza, do działania w praktyce zgola nieegalitarystycznych mechanizmów podziału tych dóbr. Jeśli przy tym np. zapewnia się w zasadzie wszystkim opiekę szpitalną między innymi przy relatywnie niskich płacach personelu medycznego, a ograniczone środki materialne powodują trudności uzyskania miejsca w szpitalu, to powstawać mogą sytuacje nadzwyczaj delikatne z moralnego punktu widzenia.

Powstawać też mogą problemy moralne związane z tym, czy społeczeństwo zapewniając każdemu równo zabezpieczenie podstawowych potrzeb ma tym samym zwalniać od tego rodzaju zobowiązania poszczególne jednostki. Z humanitarnego punktu widzenia społeczeństwo musi zapewnić egzystencję ludziom starym czy niezdolnym do samodzielnego zaspokajania swych potrzeb, musi zapewnić egzystencję i należyte warunki rozwoju dzieciom niechcianym czy porzuconym, bo to jest prosty wymóg ludzkiej solidarności. Ale też zaspokajanie tych potrzeb musi być zorganizowane tak, aby nie stwarzać dogodnych warunków dla ludzi, którzy chcą się umiejętnie uchylać od spełniania ich prawnych lub moralnych obowiązków indywidualnych wobec bliskich osób.

4. Egalitarystyczna formuła podziału jakichś podstawowych dóbr może na ogół wtedy funkcjonować w życiu społecznym bez jakichś poważnych perturbacji, gdy istnieje możliwość zaspokajania ustabilizowanych potrzeb wszystkich członków społeczeństwa w danej dziedzinie — i to na jakimś znośnym poziomie. W przeciwnym razie egalitarystyczna formuła sprawiedliwości może funkcjonować jedynie pod silnym naciskiem systemu koercytywnego czy pod naciskiem bardzo silnego poczucia solidarności — lub może być realizowana w sposób jedynie pozorny: wszyscy członkowie społeczeństwa są równi, ale niektórzy z równych mają pieniądze, stosunki, dobre źródła informacji czy zdrowie pozwalające występować w kilometrowych ogonkach.

Siła poczucia solidarności może podtrzymywać funkcjonowanie egalitarystycznej formuły sprawiedliwości, przede wszystkim w małych grupach bezpośredniego kontaktu. W ramach wielkich struktur społecznych, takich jak wielka aglomeracja miejska czy naród, wpływ uczuć moralnych w tej dziedzinie może się okazać dostatecznie silny jedynie wyjątkowo, np. w okresie silnych zbiorowych uniesień, ale nie w czasach codziennej walki o lepszy kęs życia.

5. Egalitarystyczna formuła sprawiedliwości rozdzielczej może kolidować z zasadami sprawiedliwości wyrównawczej. Według przypowieści ewangelicznej⁸ robotnicy w winnicy, otrzymując umówioną zapłatę za cały dzień znoјnej pracy, szemrali przeciwko temu, iż taką samą zapłatę otrzymali robotnicy powołani na ostatnią tylko godzinę dnia. Równa zapłata dla każdego budzi zrozumiałe sprzeczności w tych przypadkach, kiedy poniesiony trud był nierówny w sposób wyraźny. Tego rodzaju egalitarystyczny sposób wynagradzania może być zaakceptowany tylko przez jakiś mały zespół realizujący jakiś wspólny cel, zespół, w którym istnieje system dodatkowych nagród społecznych dla tych członków zespołu, którzy są pracowitsi czy sprawniejsi od pozostałych. Zazwyczaj wszakże robotnicy dniówkowi otrzymujący ustaloną za ten czas zapłatę bardzo uważnie kontrolują się nawzajem, aby nie przekraczać określonego niezbędnego poziomu intensywności pracy i dyskryminują tych, którzy przejawiają nadmierną pracowitość.

Tak więc dyskusja nad argumentami za i przeciw egalitarystycznej formule sprawiedliwości rozdzielczej wiąże się z problemami sprawiedliwości wyrównawczej w sposób nieunikniony w pewnych sytuacjach. Robotnik dniówkowy żywi przekonanie, iż powinien pracować tyle i tylko tyle, ile inni otrzymujący taką samą zapłatę. Odpowiednio powstają problemy równej odpłaty za równe wyrządzone zło, opory części społeczeństwa przeciwko indywidualizacji orzekanej kary ze względu na osobowość sprawcy, prewencję szczególną itp. w przypadkach, gdy przestępstwo spowodowało takie samo zło.

6. Są takie rodzaje dóbr, które ze swej natury nie nadają się do podziału według egalitarystycznej formuły sprawiedliwości. W społeczeństwie demokratycznym staje się możliwe zagwarantowanie każdemu jako obywatelowi, poszanowania jego godności osobistej i należnego mu jako równemu innym obywatelom, szacunku. Pozbawienie tego rodzaju pozycji może być szczególnego rodzaju sankcją nakładaną na ludzi przekraczających ogólnie uznane normy życia społecznego. Ale wszelkie odznaczenia i zaszczyty mają wartość wtedy tylko, gdy stanowią one czynnik wyróżnienia jakiejś osoby. Order Podwiązki nie miałby istotnej wagi, jeśli przyznawano by go z urzędu każdemu obywatelowi brytyjskiemu.

7. Należałoby wyróżnić co najmniej cztery typy sytuacji, w odniesieniu do których należałoby odrębnie rozpatrywać społeczną przydatność stosowania egalitarystycznej formuły sprawiedliwości w odniesieniu do podziału podstawowych dóbr materialnych. (a) W okresie poważnego

⁸ Mt. 20, 1-14.

niedostatku niezbędnych dóbr materialnych stosowanie egalitarystycznej formuły sprawiedliwości przy podziale tych dóbr jest niekiedy warunkiem ocalenia egzystencji najsłabszych członków społeczeństwa. (b) Nie jest to jednak formuła odpowiednia dla takich szczególnie tragicznych sytuacji, kiedy przychodzi dopuścić do śmierci najsłabszych, przydzielając skąpe racje żywności tym, którzy walczą o ocalenie danej społeczności, np. wioślarzom łodzi ratunkowej czy też ludziom wysłanym dla sprowadzenia ratunku. (c) W chudych latach wpływ egalitarystycznych formuł sprawiedliwości musi być stosunkowo silny, stwarzając wszakże przy kształtowaniu złożonych zasad funkcjonujących w praktyce odpowiednie możliwości wynagradzania tych, którzy szczególnie przyczyniają się swymi wysiłkami do poprawy sytuacji ogółu; w takiej bowiem sytuacji wprowadzenie elementu nieegalitarystycznego staje się, jeśli jest rzeczywiście skuteczne socjotechnicznie, czymś nieodzownym, pod warunkiem zabezpieczenia niezbędnych warunków egzystencji dla najsłabszych członków społeczeństwa. Natomiast (d) w latach tłustych wpływ egalitarystycznej formuły sprawiedliwości może być ograniczony, nie wywołując istotnych perturbacji w życiu społecznym. Wszakże i w takiej pomysłnej sytuacji pewne argumenty przemawiają na rzecz uwzględnienia elementów formuły egalitarystycznej. Nawet w okresach dobrobytu nieumiarkowana i ostentacyjna konsumpcja dóbr może powodować zawiść innych członków społeczeństwa, osłabiając więzi społeczne, a przy tym często powodując marnotrawstwo zasobów naturalnych, które stanowią wspólne dobro całego rodu ludzkiego. Zdaniem Gandhiego „The earth has enough for everyman's need, but not for everyman's greed”.

Można by tedy sformułować taką oto dość banalną makiaweliczną, a może keynesowską dyrektywę socjotechniczną dla współczesnego księcia czy menadżera: „Jeśli chcesz, aby nieegalitarystyczna formuła sprawiedliwości zapewniająca elicie uzyskiwanie znacznego udziału w podziale dochodu społecznego została zaakceptowana przez społeczeństwo, musisz swoim podwładnym zapewnić dobrobyt”. Albo prościej: „Aby zasłużyć na zaaprobowanie twoich przywilejów przez społeczeństwo, musisz zdobyć opinię mądrego i sprawnego władcy”.

Oczywiście można też wybrać inną drogę zabezpieczenia ekonomicznych przywilejów dla przywódców klasy panującej.

8. Jeśli staje się konieczne oparcie organizacji życia społecznego w znacznym stopniu na egalitarystycznej formule podziału dóbr materialnych, to może się wówczas okazać konieczne wzmocnienie tego układu przez nieegalitarystyczny podział oznak społecznego uznania, społecznego prestiżu itp. Ten rodzaj społecznego wyróżnienia może być niejedno-

krotnie bardziej istotny dla pobudzenia wysiłków pożytecznych dla dobra innych członków społeczności niż same tylko nagrody materialne.

Tak więc stosowanie różnych formuł sprawiedliwości w odniesieniu do podziału odmiennego rodzaju dóbr może ułatwiać uzyskanie pewnej społecznej równowagi.

V

Idea egalitaryzmu dotyczy nie tylko rozdzielania dóbr i nieuniknionych ciężarów życia społecznego, lecz także wiąże się z zasadą równego dostępu do kształtowania doniosłych dla społeczeństwa decyzji. Zdolność wpływania na te decyzje może być czymś korzystnym dla uczestników kolektywów, które takie decyzje podejmują; niekiedy jednak ciężar moralny podejmowania decyzji jest bardzo wielki, a poczucie odpowiedzialności moralnej może być trudne do zniesienia. Stąd nie można traktować dostępu do podejmowania decyzji politycznych jako po prostu szczególnego rodzaju korzyści czy też swoistego rodzaju obciążenia, które ma być nakładane na pewne kategorie obywateli w równej czy też nierównej mierze.

Są też pewne specyficzne czynniki dotyczące działania zasady egalitaryzmu w dziedzinie wpływów politycznych.

1. W pewnym sensie władza polityczna jest, patrząc z określonej perspektywy, niepodzielna w pełni. Jest to truizm, że demokracja bezpośrednia może funkcjonować tylko w jakichś stosunkowo małych społecznościach. W wielkich strukturach system przedstawicielski staje się nieodzowny. Zgromadzenie wszystkich dorosłych członków jakiejś społeczności lokalnej może wprawdzie podejmować jakieś kolektywne decyzje, ale jest niemożliwe organizować takie zebrania codzienne. Codzienne decyzje natury politycznej muszą z natury rzeczy być podejmowane przez wąski zespół osób. W tej dziedzinie idea egalitaryzmu może być realizowana tylko poprzez stworzenie demokratycznej kontroli działań decydentów, przede wszystkim przez stanowienie norm generalnych, wyznaczających kierunki działania elity decyzji. W wielkich strukturach społecznych, w których musi się ukształtować system przedstawicielski, nazbyt egalitarystyczna procedura podejmowania decyzji okazać się może bardzo niesprawna z prakseologicznego punktu widzenia. Doświadczenia ruchu zawodowego w Polsce ilustrują tę prawidłowość życia społecznego: nieograniczony dostęp do głosu, nieprzedyskutowane uprzednio zgłaszanie kandydatur itd., stanowiąc przejaw trendu egalitarystycz-

nego oraz zrozumiałego przeciwstawiania się praktykom niedemokratycznej manipulacji, stają się nadzwyczaj uciążliwe w praktyce.

2. Przyjęcie określonej politycznej doktryny przedstawicielstwa ma decydujący wpływ na możliwość realizowania idei egalitaryzmu w procesie podejmowania decyzji politycznych. Chodzi tu nie tylko o problemy prawa wyborczego dającego równą wagę każdemu oddanemu głosowi, bez systemu głosów uprzywilejowanych i bez sztuczek geografii wyborczej. Chodzi tu głównie o właściwą organizację ciała wyborczego, stwarzającą rzeczywistą równość wpływania opinii wyborców na działalność elektów.

Ten wpływ opinii członków społeczeństwa może sprzyjać społecznej pomyślności jedynie wtedy, kiedy spełnione będą pewne warunki wstępne. Przede wszystkim, co może wydawać się sprawą trywialną dla ludzi wychowanych w tradycji demokratycznej, społeczeństwo musi żywić przekonanie, że działalność decydującej elity może być rzeczywiście kształtowana przez opinię publiczną dla realizowania interesów nie tylko partykularnych. Jest to warunek wstępny dla wywołania aktywności politycznej szerokich mas, a nie tylko małej liczby aktywnych przywódców ludowych, usiłujących zmienić niedemokratyczne stosunki polityczne. Następnie niezbędny jest pewien dostatecznie wysoki poziom umysłowy szerokiego ogółu społeczeństwa, jak i umiejętność dostrzeżenia interesów wspólnych, a nie tylko partykularnych. Wreszcie — *last but not least* — konieczny jest dostateczny stopień poinformowania społeczeństwa o rzeczywistym stanie spraw publicznych, jako że niedemokratyczna dominacja może opierać się nie tylko na militarnym, ekonomicznym i ideologicznym monopolu władców, lecz także na monopolu informacji dotyczących bieżącego stanu spraw publicznych.

3. Jest pewnego rodzaju paradoksem życia politycznego wielkich społeczności to, że odpowiednie struktury pośredniczące są w praktyce nieodzowne dla realizowania idei równych dla każdego obywatela szans wpływania na decyzje polityczne. Struktury te stwarzają wprawdzie niebezpieczeństwo manipulacji społecznej, wszakże bez tego rodzaju struktur pośredniczących łatwość manipulacji ze strony władców prowadzić może do całkowitej pozorności egalitaryzmu w dziedzinie politycznej aktywności członków zdeintegrowanego społeczeństwa.

VI

Punktem wyjścia dla socjalizacji jednostki ludzkiej jest wyrobienie w niej przekonania, iż życie społeczne musi się opierać na określonej formule sprawiedliwości, przejawiającej się w określonym zespole general-

nych i abstrakcyjnych norm życia społecznego. Na najprymitywniejszym poziomie życia społecznego była to formuła nakazująca uznawać wszelkie przywileje jednostek najsilniejszych. Egalitarystyczne formuły sprawiedliwości, niezależnie od wszelkich obiektywnych trudności ich stosowania w praktyce i różnych niekorzystnych skutków ubocznych, winny być w praktyce społecznej jednak w mniejszym czy większym stopniu respektowane w imię ideału ludzkiej solidarności.

Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu

Социотехническое обоснование эгалитаристских формул справедливости

Статья указывает на место занимаемое спорами о формуле справедливости, введущимися в рамках этических споров, рассматривает подход к пониманию эгалитаристского или неэгалитаристского характера разных формул справедливости, а также основные аргументы, приводимые в пользу или против эгалитаристских формул справедливости как в области распределения материальных благ, так и нематериальных, в различных ситуациях общественной жизни. Анализируются, главным образом, социотехнические аргументы, основанные на знаниях последствиях применения той или иной формулы справедливости на практике общественной жизни. В статье затронут также вопрос о некоторых предварительных условиях, способствующих по возможности эгалитарному влиянию членов общества на формирование политических решений.

Sociotechnical Justification of the Egalitarian Formula of Justice

The author situates disputes over formulas of justice within more comprehensive ethical disputes, discusses the egalitarian or nonegalitarian character of various such formulas, and presents basic arguments for and against egalitarian formulas of justice in the area of distribution both of material and nonmaterial goods in different situations of social life. His analysis comprises mainly sociotechnical arguments, i.e. arguments based upon a knowledge of consequences the use of one or another formula of justice may have in actual practice. In a sideline to his main argument, the author discusses certain preconditions for according as egalitarian influence as possible on the making of political decisions to citizens.

JAMES GRIFFIN

Uwagi o artykule Zygmunta Ziemińskiego „Socjotechniczne uzasadnianie egalitarystycznych formuł sprawiedliwości”

Zasadniczym problemem prof. Ziemińskiego jest kwestia, jakiego rodzaju formułę sprawiedliwości winniśmy stosować wobec naszych bliźnich. Przedstawia on w swym artykule argumenty za i przeciw określonej egalitarystycznej formule sprawiedliwości. Nie zajmuje się on, rzecz można, uzasadnianiem egalitaryzmu w terminach aksjomatów danego systemu wartości, lecz raczej w terminach konsekwencji stosowania danej formuły sprawiedliwości w społeczeństwie.

Pragnąłbym zadać prof. Ziemińskiemu trzy pytania. W części drugiej przedstawia on obszerny katalog rozmaitych formuł sprawiedliwości rozdzielczej dotyczących np. rozdziału według zasług, wysiłku, pracy, potrzeb czy dobrobytu, wyróżniając tę formułę sprawiedliwości, która rozdziela pewne dobra nie ze względu na zasługę, wysiłek itp., lecz która stanowi, że każdy człowiek winien być traktowany tak, jak traktuje się innych lub że każdy człowiek winien być traktowany w jednakowy sposób. Otóż pytanie, która z przedstawionych formuł ma charakter egalitarystyczny, a która nie. Ziemiński twierdzi, że taki rozdział dóbr, który wiedzie do równego poziomu zaspokojenia równowartościowych potrzeb (*welfare*) może być traktowany jako nieegalitarny, jako że wymaga on niekiedy nierównego rozdziału istniejących środków (*resources*). Sądzę, że rzeczywiście skłonny jest on uznawać tę formułę za nieegalitarną. Egalitarystyczną formułą jest natomiast według niego formuła, która wymaga, by ludzie byli traktowani w jednakowy sposób. Cóż jednak należy przez to rozumieć? Jest to zasada notorycznie mętna i zdecydowanie wymaga doprecyzowania. Czy należy przez to rozumieć, iż zasada ta żąda, by ludziom przyznano:

1) jednakową wartość (tak jak to się dzieje w utylitarystycznej for-

mule, że „każdy liczy się za jednego i nikt nie liczy się za więcej niż jednego”)?

2) równe środki zaspokojenia potrzeb (*equal resources*)?

3) równy poziom zaspokojenia potrzeb (*equal welfare*)?

4) równy start z równymi szansami, po którym wszelkie wyływające ze sprawiedliwych umów nierówności będą traktowane jako sprawiedliwe (Nozick), czy też

5) równe środki zaspokojenia potrzeb, z wyjątkiem tych sytuacji, gdy nierówności są w interesie osób najgorzej sytuowanych (Rawls) itd.?

Istnieje, jak powszechnie wiadomo, wiele konkurencyjnych interpretacji zasady stwierdzającej, że ludzie powinni być traktowani w jednakowy sposób. W proponowanym sformułowaniu zasada ta jest w istocie rzeczy pusta. Te zaś sposoby doprecyzowania jej, jakie proponują niektórzy filozofowie, sam Ziemiński skłonny jest uważać za nieegalitarystyczne. Znajdujemy się więc w nader osobliwej sytuacji: dysponujemy bowiem pewną zasadą nakazującą traktować ludzi w jednakowy sposób, która zarazem może być interpretowana w najróżniejszy sposób. Z jednej strony, ktoś mógłby dowodzić, że najlepszą interpretacją tej zasady jest zasada równego poziomu zaspokojenia równowartościowych potrzeb (*a principle of equal welfare*), z drugiej zaś Ziemiński stwierdzi, że zasada równego poziomu zaspokojenia potrzeb stanowi raczej zaprzeczenie formuły nakazującej traktować ludzi w jednakowy sposób. Pierwsze zatem pytanie, jakie chciałbym zadać prof. Ziemińskiemu brzmi następująco: czy rozważany przezeń problem nie jest po prostu następstwem niezwyklej nieostrożności zasady traktowania w jednakowy sposób? Czy nie należałoby najpierw określić bardzo dokładnie znaczenie tej zasady?

Przejdźmy teraz do pytania drugiego. Możliwe, że postawione przeze mnie pytanie, nie należy do tych pytań, na które prof. Ziemiński zamierzał odpowiadać w swoim artykule. Wydaje się w rzeczy samej, iż skłonny jest on traktować zasadę traktowania w jednakowy sposób jako równoważną zasadzie równych środków zaspokajania potrzeb i rozważyć przede wszystkim dobre i złe konsekwencje, jakie mogłyby mieć zastosowanie tej zasady w rozdziale pewnych dóbr. Przyjmijmy przez chwilę, że Rawlsa zasada różnicy nie jest zasadą egalitarystyczną, jako że nie zawsze wymaga równych środków zaspokajania potrzeb. Ziemiński skłonny jest utrzymywać, że uzasadniając formuły egalitarystyczne odwołujemy się głównie do zasad moralnych, uzasadniając zaś formuły nieegalitarystyczne wskazujemy przede wszystkim na ich społeczne konsekwencje. Twierdzi on, że nie wszystkie argumenty drugiego rodzaju brzmią przekonująco i przytacza szokujący przykład — mianowicie wydaną za czasów

Gierka ustawę o zaopatrzeniu emerytalnym nie tylko dzieci, lecz również wnuków politycznych prominentów co — jak powściągliwie zauważa — spotkało się z protestem. Prof. Ziemiński dostrzega zarówno pożądaną społeczną efekty formuł egalitarystycznych — np. tworzoną przez nie (jeśli wolno użyć tego słowa) solidarność społeczną — jak również ich efekty negatywne: wydaje się np. rzeczą absurdalną rozdzielać równo odpowiednie środki medyczne w wyjątkowych sytuacjach zagrożenia dla życia i zdrowia. Analizując subtelnie i wszechstronnie zagadnienie społecznych konsekwencji wyraża on przekonanie, że zasada egalitaryzmu nie jest z punktu widzenia moralności formułą najbardziej fundamentalną. I sądzi, że nie można poważnie traktować zasady stwierdzającej jedynie, iż w s z e l k i e d o b r a (*resources*) n a l e ż y r o z d z i e l a ć r ó w n o. Równie dobrze można urzeczywistnić tę zasadę rozdzielając np. równo zło. Czyn taki, choć zgodny z literą, byłby bez wątpienia sprzeczny z duchem zasad egalitarystycznych. A to oznacza, że duch zasad egalitarystycznych zawiera niejako w sobie pewną właściwość maksymalizacji; nie tylko powinniśmy dążyć do tego, aby każdy miał równie dobrze, lecz także, aby miał tak dobrze, jak jest to możliwe, albo przynajmniej na tyle dobrze, aby znajdować się powyżej pewnego godnego akceptacji moralnej poziomu dobrobytu. Ów maksymalizujący element skłania do przypuszczenia, że jeśli właściwie sformułuje się zasadę egalitaryzmu, to może ona okazać się czymś w rodzaju zasady różnicy Rawlsa, która bynajmniej nie jest zasadą nieegalitarystyczną, lecz stanowi raczej pewien wyraz ducha tego niezbędnego dla egalitaryzmu elementu maksymalizacji.

Drugie moje pytanie brzmi więc następująco: jeżeli przyjmiemy, że zasada egalitaryzmu, głosząca, iż „wszelkie dobra (*resources*) należy rozdzielać równo” wymaga rewizji, to czy nie przekształci się ona wskutek owej rewizji w zasadę typu zasady różnicy Rawlsa?

Spróbujmy przedstawić rzecz możliwie najzwięźle. Ziemiński przekonująco dowodzi, że potrzeba nam zapewne kilku różnych zasad rządzących dystrybucją (s. 92). Ale czy nie potrzeba nam przypadkiem kilku różnych zasad równości? Potrzebna jest nam jakaś elementarna zasada moralna stanowiąca uznanie równego statusu wszystkich osób; uznanie tego statusu jest równoznaczne z przyjęciem moralnego punktu widzenia: jest to bowiem nic innego jak zawarta w takich pojęciach jak np. pojęcie Idealnego Obserwatora lub Idealnego Negocjanta (*Ideal Contractor*) zasada równego traktowania. Niezbędna jest nam także zasada stanowiąca, iż każdemu winno się przyznać ten sam zbiór praw — np. prawo do wolności, prawo do autonomii, prawo do minimum socjalnego itd. Musimy także dysponować zasadami rządzącymi dystrybucją dóbr. Jedną z takich zasad jest zasada r ó w n e j d y s t r y b u c j i ś r o d k ó w

zaspokojenia potrzeb (*principle of equal resources*): jeżeli autonomia jest rzeczą cenną, to każdy poszczególny człowiek winien mieć takie same możliwości realizowania swego planu życia, jak każdy inny, bez względu na relatywną wartość właściwych im indywidualnych koncepcji dobrego życia i dlatego też winni oni dysponować równymi środkami. Winniśmy także dysponować zasadą równego poziomu zaspokojenia potrzeb, czyli zasadą równego dobrobytu (*principle of equal welfare*): byłoby marnotrawstwem gdybyśmy odmawiali jakichś dodatkowych świadczeń komuś, kto nie ze swojej winy, ma aspiracje wymagające kosztownych nakładów i kto żyje w społeczeństwie, w którym większość ludzi doskonale prosperuje obywając się względnie skromnymi środkami do życia. Jest to bez wątpienia bardzo skrótowe ujęcie, chciałbym jednak podkreślić, że jest całkiem możliwe, iż teoria moralna może wymagać kilku różnych zasad, które można nazwać „zasadami równości”. Nie jest to bynajmniej zaskakujące. Ostatecznie równość jest jedynie relacją formalną: jest to tyle samo tego samego. Ale ta sama ilość tych samych rzeczy może mieć — i sędzę, że rzeczywiście ma — pewne znaczenie w moralności.

Wszystko to jest niezwykle szkicowe. Mówię o tym po to jedynie, by na koniec zadać pytanie: czyż nie jest tak, że istnieje być może nie jedna, lecz kilka różnych zasad równości? I czy nie powinniśmy wówczas możliwie wyraźnie określić, co głosi każda z tych zasad i czy, co wydaje się bardzo prawdopodobne, nie należą one do różnych poziomów teorii moralnej i jak owe poziomy pozostają względem siebie? Możliwe, że problem ten implikuje zbyt wiele kwestii, które powinniśmy rozważyć, a których prof. Ziemiński wolałby nie dyskutować. Ale przedstawiony przezeń referat dotyczy uzasadnień formuł egalitarystycznych. A czyż nie powinniśmy odpowiedzieć na postawione pytania, zanim zaczniemy określać, jaki rodzaj uzasadnienia byłby właściwy dla poszczególnych zasad równości?

Keble College
Oxford

Tłum. Zbigniew Szawarski